

23 JUL 1955

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC
Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej

nr 200 (2351) ROK VIII

WARSZAWA — CZWARTEK 21 LIPCA 1955 R.

WYDANIE F

Cena 20 gr



Symbol przyjaźni i braterstwa

Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina — wielki, wspaniały dar narodowy radzieckich dla Polski, Pałac którego narodziny i szybki wzrost społeczeństwo nasze śledziło z najwyższym zainteresowaniem — dziś oto przekazuje zostanie przez budowniczych radzieckich rządowi polskiemu. Od jutra Pałacowe podwoje otwarte zostaną na nasz kraj. Wejdą doń i obejmą go w wieczny posiadanie uczeni polscy, inżynierowie, technicy i robotnicy, poeci i aktorzy, malarze, plastycy, muzycy, sportowcy, dzieci — mieszkańcy Warszawy, któremu dar ten przekazali bliźni przyjaciele.

5 kwietnia 1952 r. podpisana została umowa o budowie Pałacu między rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W lipcu tegoż roku pierwsza struga błotonu popłynęła w gotowe wykopy pod fundamenty. Trzy lata zaledwie minęły od tej chwili. W ciągu tego czasu smukła, przetrwała sylweta Pałacu na zawsze już weszła w panoramę Warszawy, stała się jej nieodłączną dominantą. Podniebne światła wieżowca, jak gwiazdy zapalone ręką radzieckich przyjaciół, zadomowiły się już na zawsze w nadwarszawskim firmamencie. Dziś już nasze instytucje naukowe, teatry, młodzież wypełniają ten dom trudem pracy twórczej, radością kultury i szczęściem uśmiechu.

Nad Warszawą międzywojenną górował piętrowy gmach „Prudential”. Z górnych jego pięter oglądali ulice miasta lokatorzy luksusowych, 800-złotowych apartamentów — książę pszczyński Aleksander von Hochberg i hr. Jerzy Lubieński. „Drapacz chmur” na Pl. Wareckim stał się widomym niejakim symbolem zaprzeczenia rodzinnego wstępcstwa obcym siłom, wyzupu polskiej „Przeznocności” przez zagraniczną „Prudential”, panowania zagranicznego kapitału w sanacyjnej Polsce; stał się bowiem przypadkiem, iż angielscy właściciele głośnego w ówczesnej Warszawie „Drapacza chmur” po cichu nabili sobie swoje habzje akcjami „Widzewskiej Manufaktury”, „Zakładów Metalowych K. Rudzkiego” i „Elektrowni nruszkowskiej”.

Dziś w odbudowanym ze zniszczeń wojennych wieńcowi mieści się hotel „Warszawa”, w którym zatrzymują się ludzie pracy, gdy przyjeżdżają do stolicy. A nad miastem góruje trzykrotnie wyższy, ponad 220-metrowy Pałac Kultury i Nauki — symbol nowych, braterskich, socjalistycznych stosunków, które łączy dziś naród nasz z narodami Związku Radzieckiego.

Wiele jest na ziemi naszej pomników braterstwa radzieckiego. Wiele jest obiektów, na które wskazać można, jako na przykłady radzieckiej pomocy lub twórczej współpracy polsko-radzieckiej. Pałac Kultury i Nauki, zaprojektowany przez radzieckich architektów, wybudowany w sercu Warszawy wysiłkiem radzieckich robotników, techników i inżynierów, przy pomocy najnowocześniejszego sprzętu radzieckiego — jest jednym z najpiękniejszych w kraju naszych pomników przyjaźni, która łączy nas z narodem stu narodów.

Jest w Pałacu Kultury i Nauki marmur granit południowego Urалу, Kaukazu, Uzbekistanu i Obwodu Moskiewskiego, żelazo stal z Dniepropietrowska, Charkowa, Kramatorska, drzewo z lasów Białorusi, Łotwy i Karelo-Fińskiej Republiki Radzieckiej. Pracowali przy jego budowie traktorzy z Czełabińska, ładowarki ze Swierdłowska i betoniarzy z Kujbyszewa. Mury jego

wzniosli Zacharow i Lubaszina z Leningradu, Tloczkowa z Moskwy, tułski majster Jelisiejew i Turkmen Alafierdow. Zbudował go istotnie naród stu narodów i każdy kraj ziemi radzieckiej za zaszczyt sobie poczytywał, iż wnieśli swój wkład w tę budowę.

Pracowali w Warszawie starzy budowniczywie Magnitogorska i młodzi mistrzowie z Wołgo-Donu i wieżowców moskiewskich. To ich ręce wzniosły ten Pałac; płonąć w nim będzie żągiew socjalistycznej rewolucji przemysłowej i kulturalnej, rodzonej siostry tej rewolucji, którą tyle lat temu zapalono w Magnitogorsku i na Donbasie.

Naród nasz nie zapomni, iż Pałac Kultury i Nauki budowali ludzie, którzy jakże często brali bezpośredni udział w wyrzucaniu Warszawy. Wczorajsi żołnierze, którzy przynieśli nam wolność, byli na rusztowaniach Pałacu Kultury widomym znakiem tego, jak trwała i głęboka jest nasza przyjaźń, scementowana wspólnie przelaną krwią przyjaźni, którą utrwała i pogłębia każdy dzień naszej pokojowej, twórczej pracy tamtę przy ramieniu z narodami radzieckimi.

Wielką, masową politechniką nazwali nasi robotnicy, technicy i inżynierowie budowę Pałacu. Była to dla nas istotnie wspaniała szkoła, w której współpracujący z radzieckimi towarzyszami polscy robotnicy i inżynierowie uczyli się radzieckiej organizacji pracy na wielkich budowach, zapoznawali się ze wspaniałym radzieckim sprzętem budowlanym, widzieli socjalistyczną postawę radzieckich budowniczych.

Wartość i znaczenie Pałacu są jednak jeszcze większe; jak wszystko, co przyszło do nas z Kraju Rad — tak i Pałac zapłodnił naszą myśl techniczną i entuzjazm naszego robotnika, stał się początkiem wielkich spraw, które tworzyć będziemy sami. Budowa Pałacu Kultury i Nauki wzmogła rozmach przebudowy naszej stolicy, dosłownie i w przenośni podciągnęła wznoszenie budowy socjalistycznej stolicy. Pałac stał się osrodkiem centralnego placu Warszawy, osrodkiem, wokół którego wyróżniła się najciekawsza jej dzielnica — Śródmieście.

Wartości i znaczenia tego Pałacu nie odtworzą zawrotne cyfry kubatury gmachu — w którym równocześnie w kinach, teatrach i sali kongresowej zasiąść może 12 tys. osób, a więc tyle, ile liczy niejedno ze znanych w całej Polsce miasteczek. Największą jego wartością jest to, co stanowi sens najistotniejszy Pałacu Kultury i Nauki: to, iż zrodziły go nowe stosunki pomiędzy dwoma narodami, z których jeden zbudował socjalizm, drugi zaś socjalizm buduje, iż zrodził go prawdziwie pojęty, proletariacki internacjonalizm.

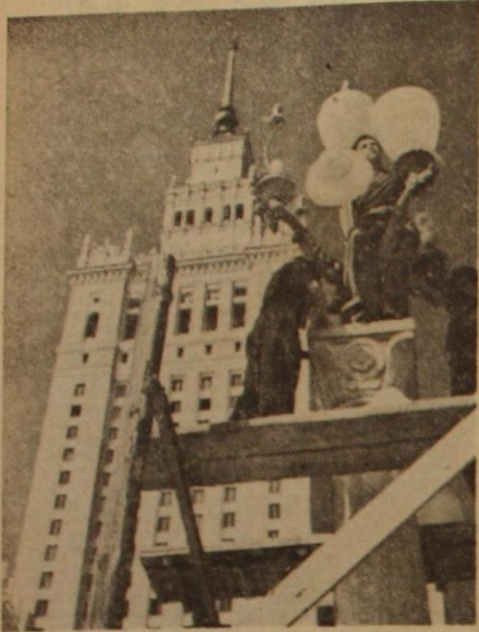
Kiedy ponad 3 lata temu opublikowaliśmy wiadomość o podpisaniu umowy między rządem ZSRR i rządem PRL o budowie Pałacu, zamieściliśmy list jednego z czytelników:

„Czekam z radością — pisał czytelnik — na chwilę, kiedy będę mógł poprowadzić moje dzieci poprzez kompleks budynków Pałacu Kultury w Warszawie. I powieścić im, patrząc na miasto ze szczytu gmachu:

— To miasto zbudował naród polski w walce o socjalizm. Zbudował w wielkim trudzie z gruzów i żelazca, które pozostawił tu hitleryzm. A gmach, w którym jesteście, wzniosły ręce naszych braci — radzieckich towarzyszy”.

Chwila ta nadeszła. Podwoje Pałacu zostaną dziś otwarte!

WIDAĆ PAŁAC — WARSZAWA BLISKO...



Radziecy budowniczości przekazali Pałac. A teraz pomagają „ponad plan” polskim robotnikom

Jakto więc już? Nawet dla Warszawy, przywykłej przecież do szybkiego tempa, jak zadnychym miasto na świecie, fakt dotychczasowego otwarcia jest zaskakujący.

Dokładnie trzy lata temu właśnie w lipcu, z czerpawką zawieszonych na szybach dźwigów podał się pierwszy beton do fundamentów. Stałymi wówczas na drewnianym pomoście, a dookoła sterzały jeszcze nieuprzątnięte ruiny i resztki ocalałych ruder dawnego śródmieścia Warszawy. Kiedy szary strumień betonu chlupnął w dół, robotnicy radzieccy zerwali czapki i wysoko je podtrzymując, woda!

— Na szczęście! Na szczęście!

Na szczęście! Aby Pałac rościł szybko i pewnie! Nie były to tylko życzenia — zyczenia składał je przecież ludzie, którzy dobrze znali wartość oczekującego ich właśnie wysiłku.

Mieli o to z 25 tysięcy ton stali, z 40 milionów sztuk cegieł zbudować dom, jakiego w Polsce nikt dotąd nie oglądał. Miał to być Pałac Kultury i Nauki — dar narodów radzieckich. Odtąd dla Warszawy kłapała wrząca stal w martwach sławnej Magnitki. Odtąd ruszyły z ZSRR sznury pociągów wiozące cegły i drzewo, marmur i maszyny Pałac, co jest rzeczą w historii bez precedensu: był budowany dla jednego państwa całkowitym kosztem państwa drugiego. Rzecz taka mogła wydarzyć się tylko między dwoma narodami, które prócz gospodarczej współpracy, prócz pomocy, łączą wielką, nierozważalną, prawdziwą przyjaźń.

Operatorzy Kroniki Filmowej utrwaliли na taśmie scenie szczególnie ciekawą. Oto w kilka dni po podpisaniu umowy o budowie Pałacu, przystąpiono do prac związanych z przygotowaniem terenu. Bulldozer usuwał gruz, waliły się ścia-

Dodam, że w Pałacu drzwi i okien jest — 7 tysięcy! Sarzin za parę dni wyjeżdża do Moskwy. Była to więc jedna z ich ostatnich rozmów przed rozstaniem. Rozmawiali ze sobą nie jak dwaj robotnicy, których plan robot postawił koło siebie. Rozmawiali jak prawdziwi przyjaciele, o własnych sprawach, o własnych planach na przyszłość, o zonie Sarzina, która czeka w Moskwie. I o tym, na jaką warszawską budowę przejdzie teraz Kaczmarek.

Opowiadanie Kaczmarka o jego kamieniarskiej pracy — to jakby kronika rozbudowy Warszawy Pracował na Trasie W-Z, przy gmachu PKPG, na budowie Domu Partii, gmachu Sejmu, na MDM-ie. Budowie te, jak słupy miłowe, znaczą etapy budowy stolicy. Na koniec pracował Kaczmarek na budowie, która miała być z tych wszystkich największa i najokazalsza, przy budowie Pałacu.

Jeszcze jedną, dodatkową korzyścią praktyczną wynikającą z budowy Pałacu jest to, że przy nim pracowały liczne brygady polskie. Takiego gmachu, jako żywo, nikt jeszcze w Polsce nie wznosił, praca zatem tutaj była prawdziwym egzaminem budowlanych umiejętności.

Pamiętam jak, bodaj w wiosnę 1953 roku, przy stawianiu murów Sali Kongresowej, posprzeczały się dwie brygady. Obie pracowały przy budowie łóż honorowych: rządowej i dyplomatycznej. Plan zajęć przewidywał, że te pierwszą murować miała brygada radziecka, drugą — polska. Polski brygadziści specjalnie prosili kierownika o zmianę stanowisk.

— No, czy to nie przyjemność, powiedzcie — tłumaczyli mi potem — pomyśleć, że ło-

Zaledwie dwa lata temu czerwień się w tym miejscu nie fotele, lecz po prostu cegły, poprzekładane wapnem jak tort kremem.

Zresztą, takie zestawienia obrazów z okresu budowy z już wykonanymi, ślącymi obiektami, myśl na każdym kroku. Gdzie podział się czas, który przedzielił te dwa obrazy? Gdzie podziały się trzy lata

227! Tak, oto jaki jest rachunek: szkielet stalowy liczy sto osiemdziesiąt metrów, iglica — 47.

Windowano ją na górę w trzech częściach, tam dopiero zespanowano wszystkie części ze sobą i pomalu, przystrajając ją od góry w lustra i listwy rury, podciągano coraz wyżej.

Ludzie w tych dniach przystawali na ulicach i zadzierali wysoko głowy; zdają, czy nie zdają?

szkielet. Znow zagrzytały liny. Iglica wolno ruszyła w górę...

*

Drewniany plot odgradzający budowę od ulicy zbliżał się coraz bardziej do samego Pałacu. Naprzód dotykał prawie Marszałkowskiej, potem, w miarę postępu robot przy wykładaniu nawierzchni placu, plot wędrował coraz dalej, coraz dalej, aż wreszcie w niektórych miejscach przytknął prawie do białych murów. Dziś zniknął zupełnie, opadł jak kurtyna przed długo oczekiwanym spektaklem.

Odsłonił wielkie fontanny, odsłonił plac, zielone trawniki, białe okrągłe lby kandelabrow, kamienne postacie posągów, które otaczają ten jasny dom.

Pałac gotowy! Doprawdy trudno jeszcze przyzwyczaić się do brzmienia tych dwóch wyrazów. Dotąd ilekroć wybrałem się tam, mówiłem: idę na budowę.

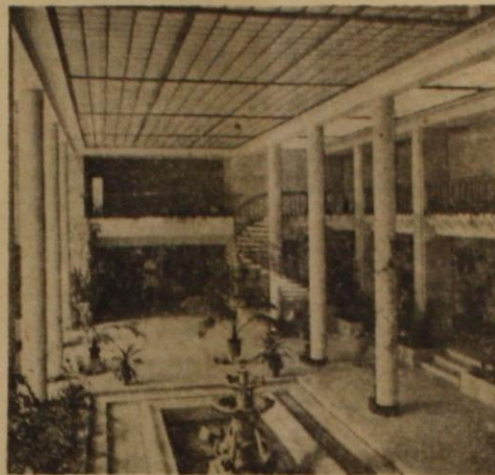
A teraz to już nie budowa — to pałac. Już jutro zadzwierzą pierwsze dzwonki, rozpoczynające kinowe spektakle, zabrzmia pierwsze okłaski w trzech teatrach i w sali koncertowej padną pierwsze „pałacowe” rekordy na pływakim basenie.

We wszystkich pociągach, zbliżających się do Warszawy, ludzie wyglądający oknem z przedziału, pakują swoje manatki i spieszą do wyjścia. A przecież za oknem jeszcze równa, płaska mazowiecka ziemia, a przecież za oknem — las.

Tak — odpowiedzą wam — ale Pałac widać, a zatem i Warszawa blisko!

Bo niesposób już sobie dzisiaj wyobrazić Warszawy bez jej wspaniałego gmachu. Stał się Pałac nieodłącznym fragmentem jej na nowo przez nas malowanego portretu.

JERZY JANICKI



Ogród zimowy Zdjęcia A. Nowosielski

budowy, że odnosi się wrażenie, jakby to było jeszcze parę dni temu!

A przecież ileż zawarto się w tych trzech latach ludzkiego wysiłku i poświęcenia? Ileż dni i nocy spędzonych przez ludzi znaną Wolgi i Dniepru na stalowych rusztowaniach Pałacu i w kabinach jego dźwigów?

*

Z zadziwiającą szybkością rosi w sercu Warszawy stalowy kolos.

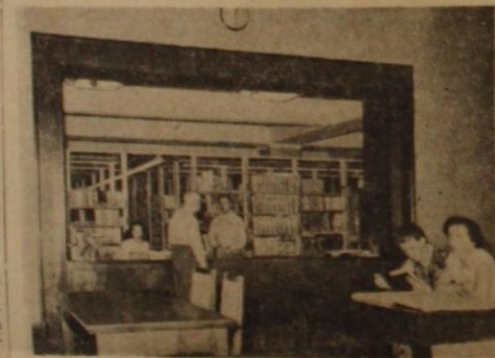
Właśnie stalowy. Bo choć dziś w Pałacu podziwiamy listwy parkietu, wspaniałe marmury, sztuczne obicia, nie trzeba zapominać, że Pałac warszawski — to przede wszystkim stal. Stal z hut Magnitogorska, Zaporozsta i Komsomolska. Każde z trzydziestu trzech pięter to — stal. Kopuła Sali Kongresowej — to stal. Trzon niebotycznej iglicy — to stal.

Iglica! Jej postawienie, choć nie oznaczało zakończenia budowy, przecież stało się jednym z najbardziej pamiętnych etapów historii Pałacu. W jesieni 1953 roku budowniczości podjęli takie zobowiązanie: „Dla uczczenia 26-tej Rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej załoga Stalbudstrakcji zobowiązuje się do dnia siódmego listopada ukończyć montaż części wysokościowej wraz z iglicą”.

Az pamiętam w Warszawie po ogłoszeniu tego zobowiązania. Nie dziwnego, przecież według pierwotnych planów iglica postawiona być miała w marcu 1954 roku. I w ogóle siedzi to się właśnie „stało”. Jeszcze niedawno temu cała budowa nie była wyższa od kiosku z papierami, a teraz — dwieście dwadzieścia siedem metrów

ny ruder w miejscu, gdzie stać miał Pałac. Na jednej takiej ścianie, tuż prawie przy Marszałkowskiej, zachował się napis: „Rozminowano, Idę na Berlin, Zacharow!”

Oto jaki jest bieg historii! Zacharow poszedł do Berlina — napisał o tym smółowymi literami na murze; przewieśli przez płoty pepesz i poszedł. A teraz przyjdzie na to samo miejsce człowiek z aparatem



Czytelnia czasopism w bibliotece Instytutu Nauk Społecznych na 6 piętrze

spawalniczym, może Zacharowa brat, może kuzyn, w ogóle człowiek radziecki i będzie tu stał! niespotykany dotąd dom.

Parę dni temu spotkałem na budowie dwóch ludzi: warszawskiego kamieniarską, Sylwestra Kaczmarka, i radzieckiego stolarza, Aleksandra Iwanowicza Sarzina. Od rana prawie, dzień w dzień pracowali na budowie obok siebie. Miejsce pod futrny drzwi lub okien, które wstawiał Sarzin, przygotowywał właśnie Kaczmarek

w której zasiadł kierownikstwo Partii i Rząd, ja budowałem!

Zdarzenie to przypomniał mi się kiedy parę dni temu siedząc wygodnie w czerwonym fotelu, przyglądałem się Kongresowej Sali. Już było czynne ruchome podium, głośniki i urządzenia w które zaopatrzone jest każdy fotel widowni a dzięki którym słuchać będzie można przemówień w dowolnym, to znaczy w zrotulowanym dla siebie, języku



Bo niesposób już sobie dzisiaj wyobrazić Warszawy bez jej wspaniałego gmachu... Foto CAP